Nr. 241 We Lwowie, Sobota dnia 11. Października 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. — W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. — W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się ...

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Nowy Sącz 9. października. Wczoraj walili żydzi kandydaturę Stiasnego. Dowód to politycznej dojrzałości, widzą, że upadek jego jest upadkiem ich własnym.

Lwów d. 11. października.

(Okólnik historyczny Rady szkolnej.)

Do dziejów historycznego okólnika kraj. Rady szkolnej o nauce historji polskiej w średnich szkołach galicyjskich — które niezadługo i my postaramy się wyświecić — podają ciekawe szczegóły wiedeńskie korespondencje *Czasu* i *Kraju*. Dzisiaj powtórzymy korespondencję *Kraju*:

„W sprawie zakazu historji polskiej jako nadobowiązkowego przedmiotu w szkołach średnich, podał *Dziennik Polski* wiadomość, której wiarogodność już z powodu samego przedstawienia rzeczy zbyt podejrzaną mi się wydała, abym wobec ważności faktu nie skorzystał z nadarzonej sposobności dokładnego poinformowania się na miejscu o przebiegu tej sprawy. Dotarłem do źródła i przesyłam wam rezultat moich poszukiwań, sądząc, iż wam doniesienie to pożądanem będzie. Z góry mogę was upewnić o ścisłej prawdzie każdego podanego szczegółu. Zdaniem mojem, a nie wątpię, że i zdaniem waszem, jest to sprawa wielkiej wagi, sądzę przeto, iż dzienniki krajowe podnieść ją winny w sposób zgodny z prawdą, nieukraszony żadnym tendencyjnym względem i otwierający publiczności polskiej oczy, czego można i należy się spodziewać, jeżli rzeczy pójdą dalej tym torem w Austrji.

Przebieg wspomnianej sprawy jest następujący. Przed kilku miesiącami zażądał minister wyznań i oświecenia, aby mu przysłano podręczniki historji polskiej, przepisane przez Radę szkolną krajową szkołom średnim. Dla niższego gimnazjum i niższej szkoły realnej przepisana była, jak wam wiadomo. historja polska przez X. K. T. wydana w Poznaniu, książka nie zbyt może odpowiednia; dla wyższych szkół średnich zaś „Dzieje polskie Henryka Szmitta", członka Rady szkolnej krajowej, książka zbyt obszerna, której zresztą i pod innym względem niejedno dałoby się zarzucić. Ale nie o to teraz idzie. Po jakimś czasie, a będzie temu przeszło dwa miesiące, wysłano ztąd formalny zakaz nauczania historji polskiej, jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach średnich, przyczem minister zarzucał Radzie szkolnej, że wprowadzenie takiego przedmiotu przekracza zakres jej kompetencji i że winna się była wprzódy odnieść do niego. Rada szkolna wystosowała przeciw temu przedstawienie, wykazując, że jeżeli Węgrom, Czechom i innym prowincjom wolno nauczać w szkołach historji swojej, nie można przecież naszemu krajowi odmawiać równego prawa. Ministerjum jednakże było i jest w tej mierze innego zdania i twierdzi, że w Węgrach, Czechach itd. uczą wszędzie historji „kraju ojczystego" (*Geschichte des Heimathlandes*), u nas zaś uczą nie historji „krajowej" tj. galicyjskiej (!) lecz polskiej, co zupełnie rzecz zmienia i ze strony rządu nie może być cierpianem. Prócz tego odkryło ministerstwo w przepisanych obu podręcznikach ducha, nieprzyjaznego austrjackiej monarchji i nieprzychylnego dla dynastji, i skwalifikowało oba jako *höchst unpatriotisch*, a o historji Szmitta wydało nadto wyrok, że książka ta jest *unpädagogisch und daher ganz verwerflich*. Zakazując więc używania obu podręczników w szkołach pozwala ministerjum uczyć jedynie historji krajowej a nie polskiej, jak mylnie podały dzienniki, a na co szczególną waszą zwracam uwagę. W rozporządzeniu ministerjalnem stoi wyraźnie: *Geschichte des Heimathlandes*. Dalej poleca ministerjum, aby Rada szkolna krajowa po usunięciu bezzwłocznem obu podręczników przepisała osobną instrukcję, w jaki sposób nauczyciele mają tymczasowo udzielać uczniom historji kraju rodzinnego, zanim będzie wydany osobny w tej mierze podręcznik, i aby do dni ośmiu tę instrukcję ministerstwu do zatwierdzenia przedłożyła. Dalej wskazuje czyli raczej przepisuje ministerstwo zasady, według których ów podręcznik ma być ułożony, gdzie między innemi szczególny nacisk położony na wszczepianie w serca młodzieży uczuć austrjacko-patrjotycznych i przywiązania silnego do panującej dynastji. Nakoniec poleca ministerstwo Radzie szkolnej krajowej, aby spowodowała napisanie i wydanie takiego podręcznika.

Z tego faktycznego zestawienia możecie się łatwo przekonać, najprzód, że faktycznie zakazano u nas w Galicji naukę dziejów polskich jako przedmiotu nadobowiązkowego, przyczem nie mogę powstrzymać się od wzmianki, że w świadectwach z roku 1867 w Królestwie Polskiem wydawanych widziałem „historję polską" między przedmiotami obowiązkowemi. Powtóre, widzę niemniej i to, z jakiego stanowiska zapatruje się ministerjum w ogóle na naukę historji, żądając napisania historji Galicji (!), a nadto wskazując z góry dziejopisowi, w jakim duchu ma być napisana, wskazując tendencję, która z historją naszego kraju nic niema wspólnego, podając naprzód sens moralny, jakoby iloczyn, który z zestawienia faktów przez sumiennego dziejopisa z jego rachunku ma wypaść. Tym trybem postępując, należy albo skomponowanie historji powierzyć jakiemu powieściopisarzowi, albo za pomocą dyalektyki i kuglarskiego eskamotowania faktów wysilić się na fałszywe jej przedstawienie, albo wreszcie wykluczyć naukę historji ze wszystkich szkół większej części austrjackich dzierżaw.

W skutek tego tedy reskryptu ministerjalnego z d. 18. września b. r., który jak wieść niesie, był wynikiem uchwały na posiedzeniu całego ministerstwa, wydała Rada szkolna ów okólnik, który spadł na was jak grom z jasnego nieba, na nieprzygotowanych do takiej niespodzianki, i niewiedzących czego można i należy się spodziewać, jeśli, jak się wyraziłem, rzeczy pójdą w Wiedniu dalej tym samym torem, jak idą... Czy władza autonomiczna, podobna naszej Radzie szkolnej krajowej, w Węgrzech lub Czechach równie naszej uległaby łatwo żądaniu ministerstwa i równie sprężyście uczyniła zadość żądaniu, przeciw któremu wniosła przedstawienie? czy gdzieindziej członkowie Rady nie woleliby raczej złożyć swoje mandaty, będąc pewni poparcia przez kraj cały, niż nakłonić się do wydania rozporządzenia tak wręcz przeciwnego ich sumiennemu przekonaniu? Nie wiem. W każdym razie, jakkolwiek dzieło jednego z radców uznało ministerjum za *höchst unpatriotisch*, Rada szkolna dała powolnością swoją dowód wysokiej swej lojalności, wyższej niżby ją może w której innej prowincji oczekiwać można. Ministerjum wiedziało o naszej niewzruszonej powolności i nie wątpiło o tem, że na Radę szkolną liczyć może zupełnie — i nie zawiodło się w tem oczekiwaniu.

Jakkolwiekbądź, dziwnie to brzmi, że w Austrji wolno nam być Polakami a nie wolno dzieciom naszym uczyć się historji narodu polskiego.

Taki był tedy przebieg owej sprawy, która w rezultacie przyniosła wam okólnik Rady szkolnej krajowej, wydany do wszystkich dyrekcji szkół średnich a uchylający wyżwspomniane dwa podręczniki dziejów polskich i zawierający przy tem instrukcję, jak nauczyciele mają uczyć historji krajowej, zanim wyjdzie stosowny do tego przedmiotu nadobowiązkowego podręcznik."

Ruch wyborczy.

Biała d. 5. października.

Któż byłby się spodziewał, że do ruchu wyborczego wmiesza się obcy i zdradziecki ton demagogów i kulturtregerów niemieckich, którzy sami bałamucąc i wyzyskując lud na wszystkie sposoby, uderzają w najsłabsze jego strony, i pobudzają dzikie jego instynkta. Wiemy przecież jak oni się obchodzą z robotnikami naszymi! Podczas gdy sami po całych dniach wysiadują w restauracjach, i szklanek z rąk prawie nie wypuszczają, robotnicy nasi, na nich pracujący, w największej nędzy pozostają, i faktycznie uproszonemi z kuchni restauracyjnej pomyjami się żywią, a w zeszłym tygodniu jeden z głodu zginął. Czemuż to ich bytu nie poprawią ci, co na protektorów nam się narzucają? Nie o dobro ludu im chodzi, lecz o mandat dla Linderta i o większość dla siebie w Radzie państwa, aby zapewnić sobie panowanie. Oto właściwy cel ich intryg.

Wiadoma wam odezwa Niemców, mogąca zawsze fatalnie wpłynąć na wybory, nigdy nie byłaby wyszła, gdyby na czele powiatu stał kto inny nie p. Friedberg, co to niedawno w kompanii znanych z dążności swych prusofilów, powozem Linderta wyjeżdżał do M. na połów ryb. Za p. starostą inni urzędnicy, nauczyciele itd. starają się być z nimi na dobrej stopie, z nimi razem jedzą i piją, i codzień z nimi się znoszą. Tej ospałości władz przypisać można, że gdy dr. Stiasny zaraz d. 24. bm., kiedy druk rozpoczęto, zawiadomił telegraficznie J. E. p. namiestnika o tem co się święci, i niemogąc spuścić się na urzędnika telegrafu, Niemca, na inną stację dla wyckspedjowania telegramu się udał, w starostwie jeszcze w piątek o niczem nie wiedziano, i pomimo telegraficznego nakazu konfiskaty należycie nie przeprowadzono, i rozszerzaniu się druków nie zapobieżono. Także w Radzie powiatowej zaniechano poszukiwań, chociaż znany p. Kasper na tydzień przedtem odezwę zapowiadał. Ciekawem jest, że na zamówieniu druków wymienione jest nazwisko Luxa, policjanta. Kto był twórcą całej sprawki, wiedzą tu wszyscy, tylko p. Friedberg nic nie widzi i nic nie słyszy, a nawet w najkrytyczniejszej chwili wyjechał. Pokazało się teraz, w jakich rękach policja spoczywa u nas, albowiem, jak już pisaliście, odkrycie machinacji także po raz wtóry, jest zasługą dr. Stiasnego.

Z drugą edycją, wydaną niby od włościan szląskich(?) wyprawiono jednego z drukarni Klimka, na Szląsk, zkąd rozesłane być miały pakiety, których przygotowanie w drukarni zajęło cały personal p. Klimka na kilka godzin.

Nieraz już zwracałem uwagę na niecne zamiary nieprzyjaciół kraju naszego; obecnie przekonać się można, że miałem słuszność i że nie bez podstawy wskazywałem, jakie niebezpieczeństwa grożą nam ze strony wichrzycieli tutejszych, którzy rozzuchwaleni obojętnością władz i licząc na ciemnotę ludu, szerzą propagandę socjalistyczną i chcieliby go opanować, aby w mętnej wodzie ryby łowić mogli. I obecnie zbierają cichaczem podpisy na petycję do nowej Rady państwa o przyłączenie Biały z księstwem Zatorskiem i Oświęcimskiem do Szląska, którą p. Seeliger tamże wnieść zamierza. Ręczę że p. F. i o tem nic nie wie. Sam p. Seliger nie zaniedbuje osobiście wpływać demoralizująco na nieoświeconych. Oto pewien włościanin z Komorowic, członek Rady powiatowej, zagadnięty, jak może popierać szkodliwe dla kraju machinacje niemieckie, wyznał, iż musi słuchać p. S., gdyż tenże przyrzekł syna mu uwolnić od wojska i oddał mu rekonstrukcję dróg, na czem doskonale wychodzi. Wszelkie zatem usiłowania p. Seligera aby oczyścić się w opinii wyborców polskich, jak to przed paru dniami względem wycieczki swej do P. uczynił, nie zdołają nas przekonać.

Także w zeszłym tygodniu mieliśmy sposobność poznać, jak on usposobiony jest dla narodowości polskiej. Wkrótce po rozpisaniu wyborów bezpośrednich okazały się na murach miasta naszego plakaty polskie z c. k. namiestnictwa, które tak rozdrażniły p. Seligera, że umieścił w bardzo tu czytanej centralistycznej *Silesii* piorunujący artykuł przeciw namiestnictwu, nazywając plakat „eine polnische Anmassung, Manifestation i t. p.". i dowodząc z zwykłym sobie cynizmem potrzebę, ażeby z Biały wyszedł poseł niemiecki do Rady państwa, któryby „das deutsche Recht und die deutschen Interessen Bialas" wszelkiemi siłami tamże bronił i uwolnił ją na przyszłość od polskich zamachów!

Zważywszy przeto, że Bielsko osobnego będzie miało niemieckiego posła w osobie dr. Haasego, łatwo pojąć, iż domagania się nasze, aby poseł narodowy wyszedł z Biały i popartym został przez wszystkich wyborców Nowego Sącza i Wieliczki, są uzasadnione i zasługują na uwzględnienie. Wskutek ostatnich zajść i rzucenia przez Niemców rękawicy całemu krajowi, p. dr. Stiasny w skutek nalegań patrjotów postanowił obstawać przy swojej kandydaturze i wszyscy, którym dobro miasta naszego leży na sercu, wdzięczni mu za to być powinni.

Chodzi tu o honor narodowy, który wszyscy prawi patrjoci ratować powinni. Gdzie chodzi o byt i prawa polityczne, tam łudzić się i błądzić nie wolno! Pojął to dr. Stiasny, że na nim cięży obowiązek podniesienia tu chorągwi naszej narodowej, i usłuchał głosu wyborców.

Gdyby tego dr. Stiasny nie uczynił, kto inny uczynićby musiał, inaczej przyznalibyśmy sami, że Biała jest już niemiecką, a to byłoby zbrodnią i zdradą najświętszych naszych interesów; tego nikomu z naszych nie wolno.

Przemyśl d. 8. października.

Ks. Maksymilian Łukaszewicz (moskalofil), pleban ob. gr. w Wyszatacach a dziekan przemyski, wezwał wszystkich księży na kongregację duchowną, dnia 10. b. m. w Przemyślu odbyć się mającą, której celem będzie, jak głosi wezwanie, porozumieć się ostatecznie na jakiego kandydata głosować należy. Lecz ks. dziekan widać nie ufa wpływowi swemu na wszystkich 26 księży dekanatu przemyskiego, kiedy na kongregację — powtarzam — duchowną polecił im poprzywozić także wyborców już wybranych, a to podług możności, aby ich pouczyć, kto „druh" a kto „woroh". Jakie tam gromy padną na Lachów, dorozumieć się łatwo, ale będą to jak tyle innych, suche błyskawice. Lecz zapytamy czy instytucję czysto duchowną, tak profanować wypada? i na co tu maski duchownej w sprawie czysto świeckiej?...

(*F. Ch.*) **Sambor** d. 9. października.

Dnia wczorajszego na posiedzeniu komitetu przedwyborczego zaproponowano, pomimo lepszego przekonania większości członków i głośno objawionej opinii wyborców, p. Madyjewskiego na posła, *hominem novum*, o którym tyle tylko wiemy, że jest c. k. urzędnikiem i nic więcej. Kandydat ten nie raczył nawet stanąć przed nami na zgromadzeniach prawyborczych i nazwać się po imieniu. Wolał on jak *deus ex machina* wyjść na jaw w tej tragedji wyborczej i pokazać się ludowi w protekcyjnem świetle p. Dytrycha, prezesa sądu obwodowego.

Do tak niefortunnego rozwiązania kwestji wyborów m. okręgu Samborskiego, pomógł *Dziennik Polski*, który dwie ostatnie nasze korespondencje oberznął i w nasze słowa własną myśl wsunął. *Dziennikowi* zdaje się, że czyjeś tam myśli i zdania to skóra na jego bóty, i jest przekonany, że niema zdania nad jego własne. Tak myśleli Targowiczanie, a przecież świat ich potępił, i słusznie. Człowiek bowiem, który ma istotnie przekonanie własne, a nie własne widzimisię, ten nietylko własne szanuje zdanie, lecz i obce uwzględnia. W dwu ostatnich naszych korespondencjach do *Dziennika Polskiego* chcieliśmy dać wyraz uznania i przychylności, na jaką sobie wieszcz nasz, Kornel Ujejski w Samborze zasłużył. Uczyniliśmy to w sposób godziwy, nie narzucaliśmy naszego zdania nikomu, a przedstawiając tok odbytych zgromadzeń przedwyborczych nie stronniczo, lecz całkiem objektywnie, dążyliśmy do tego, aby jak najszersze koło wyborców o zgłaszających się kandydatach wiadomość powzięło i ze świadomością uczyniło wybór, gdyż zdaniem naszem, tylko bezwiedność, czyli głupota prowadzić może do postępowania, które świat nazywa złem a religja grzechem. Powinniśmy przeto dążyć do tego, aby w mniej inteligentnem kole otoczenia naszego wzbudzić samowiedzę, gdyż postępując inaczej staramy się tylko ludzi omamić i w ograniczeniu dalej utrzymać, co do wyżej wzmiankowanej ewentualności prowadzi. Zresztą kto to wie, ażali otoczenie nasze jest istotnie tak ograniczonem, jak to się komu zdawać może. I chłop w swem życiu nabył pewnych praktycznych wiadomości, i byli już tacy, którzy niejednokrotnie kogoś po chłopsku nauczyli rozumu. Wracając do rzeczy, zapytuję przeto *Dzien. Polskiego*, co miał przeciw kandydaturze p. Ujejskiego i dlaczego z lekceważeniem o nim się wyraził? Myśmy pana Ujejskiego słyszeli i zrozumieli, i to nam wystarczy. Czy może dlatego, że p. Ziemiałkowski p. Ujejskiego słyszeć nie chce, my go wybrać nie mamy? Czy to my niegodni osądzić sami, o ile p. Ujejski jako poeta na posła się przydał? *Dziennik Polski* ze swem bakalarstwem wcale niepotrzebnie wyjechał. Nam się zdaje, że czasopisma nasze o tyle tylko starać się powinny, aby wyborców do gorliwego zajęcia się sprawą wyborów pobudzić. Gdy to będzie, wszystko pójdzie dobrze. Tymczasem dzieje się inaczej i do tego przyszło, że pewne dzienniki obcym służą a chlubą naszego narodu pomiatają!

Tarnopol 9. października.

Wczoraj odbyło się w sali teatralnej posiedzenie moskalofilów, pod maską „soborczyka". Na ten soborczyk z konieczności wezwano i trzech istotnych Rusinów, t. j. ks. Kaczałę i dwóch jeszcze innych księży. Było na tem zebraniu także kilku włościan, takich, którzy gotowi bezwarunkowo słuchać Rady russkiej. Zresztą w ogóle wszystkim Rusinom i Polakom wstęp do sali był wzbroniony, i w tym celu postawiono we drzwiach jakiegoś diaka, któremu polecono wpuszczać tylko swoich.

Na tym soborczyku znajdywał się pierwszy dostojnik Rady russkiej ks. Pawluk, czyli od r 1854 nazywający się Pawlikowem, a także jeden suplent tutejszego gimnazjum, niedawno jeszcze gorący Ukrainiec a dzisiaj śpiewający po miejscach publicznych antyfony na cześć „cara białego".

Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos ks. Pawlikow, treść jego przemowy była następująca: „Ponieważ teraz nie będziem wysełać posła do sejmu do Lwowa, tylko do Wiednia, trzeba nam więc posła, któryby był centralistą i trzymał z centralistami, bo tego wymaga interes Rusinów. A że my jednego tylko mamy z takich, t. j. Naumowicza, więc Naumowicza stawiamy na kandydata. Ks. Kaczała zaś powinien zrzec się kandydatury, którą mu Lachy przygotowują".

Ks. Kaczała zabrał głos, i nie lękał się wypowiedzieć tego, co czuje i myśli. Przemawiał on głównie za solidarnością i zgodą Rusinów z Polakami. Ale niestety, nie przyjęto słów ks. Kaczały sercem, tak jak je z serca dawał, owszem powstało srogie zgrzytanie zębów, tak dalece, że ks. Kaczała uznał za najstosowniejsze salę opuścić, co też i uczynił.

Wniosek księdza Kaczały poparło dwóch ruskich księży. Zresztą wszyscy inni obecni na tem zebraniu moskalofile oświadczyli się za Naumowiczem i postawili go jako swego prawowitego kandydata.

Kraków d. 9. października.

(*N*) W obec licznie napełnionej galerji dr. Majer zagaił wczoraj o godzinie 6. min. 20 posiedzenie komitetu przedwyborczego. Obecnych członków było 43.

Przewodniczący oświadcza, że trzej kandydaci zgłosili się na piśmie do komitetu, a mianowicie pp. Chrzanowski, Warszauer i Weigel, — i wzywa obecnych, aby stawali jako kandydaci lub stawiali swoje kandydatury. Następnie udziela głosu dr. Zyblikiewiczowi.

Dr. Zyblikiewicz. Zabieram głos nie dlatego aby stawiać jakąć kandydaturę, albo sam występować jako kandydat, ale postawić wniosek uchwały, którą przed przystąpieniem do wskazania kandydatów powziąć powinniśmy. Kandydatury są dwojakie: polityczne i zwyczajne. Zwyczajne zależą od przymiotów osobistych kandydata i jego uzdolnienia, polityczne są wskazane okolicznościami bieżącemi. W obecnych okolicznościach mamy jedną taką kandydaturę, którą niech mi tu będzie wolno obszerniej uzasadnić. Od czasów dawnych, żywioły nieprzyjazne nam w Wiedniu, dążące do bezwzględnego panowania nad krajem, starały się wprowadzić między nami rozbrat. Środków do tego i narzędzi używano rozmaitych. Przedewszystkiem próbowano rozbratu społecznego między stanami, następnie narodowego między narodowościami, teraz próbują politycznego. Starają się wytworzyć u nas stronnictwo nieprzychylne autonomicznym dążeniom kraju, a przychylne centralizmowi. Usiłowania podjęte w tym celu nie zostały bezskutecznemi, znalazły odgłos we Lwowie, zkąd starano sięć sieć ich rozszerzyć na kraj cały. Zamachy te odparł stanowczo zbór izraelicki krakowski znaną i pamiętną uchwałą, która wywarła wpływ w rozmaitych częściach kraju i sparaliżowała wysilenia nieprzyjaznych nam żywiołów wiedeńskich. Ten fakt nie może pozostać bez wpływu na nasze wybory. Powinniśmy koniecznie popierać kandydaturę jednego z tych mężów, którzy byli jej motorami. Odpieram zarzut, który przewiduję, jakobym stał tutaj na stanowisku wyznaniowem. Wnosząc uchwałę w tym duchu, kładę nacisk na fakt polityczny. Nie dlatego pragnę wyboru jednego z tych którzy byli motorami owej uchwały, że jest on izraelitą, ale że był inicjatorem aktu politycznego tak wielkiego dla nas znaczenia. (Brawo.) Uchwała taka jest potrzebną, aby położyć nacisk na to odparcie nowego zamachu z Wiednia. Izraelici krakowscy dokonali tyle, że większa część kraju nie poszła za odezwą komitetu lwowskiego. Uchwała nasza będzie dowodem, że pojmujemy znaczenie tego aktu, i kto wie czy już w tegorocznych wyborach nie wywrze on pożądanych skutków. Ignorując ten akt podalibyśmy broń naszym przeciwnikom. Są to chwilowe względy, do których należy i to, że nie wiemy jak pójdą wybory w rozmaitych częściach kraju, niezbędną więc jest rzeczą, ażeby ci, co reprezentują między Izraelitami kierunek narodowy, mieli swoich przedstawicieli w Radzie państwa, ażeby wciągnięci w sieć przez nieprzyjaciół naszych zastawioną, jeżeli gdzie wybrani zostaną, nie mogli występować imieniem całego izraelickiego żywiołu. Uchwała taka będzie także krokiem do stłumienia w zarodzie tego rozbratu, który między nami zaszczepić usiłują, a który jeśli mu zawczasu nie położymy tamy, wzmagać się i wzrastać będzie. Dlatego najusilniej przemawiam za uchwaleniem, że komitet uważa za akt politycznej konieczności wybranie jednego z mężów, którzy byli motorami uchwały zboru izraelickiego krakowskiego.

Nie mogę zakończyć tego przemówienia nie wspominając i o mojej kandydaturze. W r. 1867 miała ona polityczne znaczenie, bo wówczas Najj. Pan rozwiązał Radę państwa i utworzył nowy gabinet, korona apelowała do narodu czy aprobuje postępowanie swych delegatów, a że głównie galicyjska delegacja wpłynęła na obalenie gabinetu, więc wybór jej i mój miał polityczne znaczenie. Dziś tego znaczenia niema i staje się kandydaturą zwyczajną. Cofam się zatem zupełnie i szczęśliwym jestem, że ustępując, toruję drogę tej kandydaturze, na której mi tak wiele zależy.

Dr. Dunajewski. Pozwolę sobie postawić kandydaturę tego mowcy, który przed chwilą głos zabierał, a z którym nie zgadzam się zupełnie co do znaczenia, jakie przypisuje swej kandydaturze. Kandydatura jego ma dziś, mojem przynajmniej zdaniem, znaczenie polityczne. W debatach nad bezpośredniemi wyborami zarzucano, że delegacje sejmowe nie są wyrazem woli narodów, gdybyśmy więc dziś pominęli tę kandydaturę, nieprzyjaciele nasi mogliby twierdzić, że w skutek bezpośrednich wyborów wyszło na jaw, iż delegacja dawniejsza była tylko wyrazem pewnego stronnictwa. W tem leży polityczne znaczenie tej kandydatury, którą pomijając dalibyśmy powód do sądzenia, że nie podzielamy dążności sejmu. Podnoszę zatem kandydaturę dr. Zyblikiewicza.

Chrzanowski. Postanowiłem wobec ogólnego zgromadzenia wyborców obszerniej wyłożyć mój pogląd na dzisiejszą sytuację, ale chcę i tutaj przypomieć w krótkości drogę, jaką szedłem i chcę iść. Mogę być krótkim, gdyż 15letnia przeszłość publicystyczna i parlamentarna nakreśliła dostatecznie, jak sądzę, moje stanowisko. Jestem przekonany, iż należy nam nie drogą abstencji, lecz czynnego działania zdobywać samorząd narodowy i sądzę, że ta sama droga najłatwiej doprowadzi do ostatecznego ukonstytuowania monarchii. Przeciwko abstencji bezwarunkowo przemawia 12letnie doświadczenie tych co jej próbowali i do niczego tą drogą nie doszli. Byłem także zawsze zdania, żeby każdy naród oddzielnie wywalczał sobie zdobycze autonomiczne, a mniemam, że rzeczywista federacja najprędzej w ten sposób nastąpi, w czem powołać się mogę na nieudanie się wszelkich prób ugód ogólnych.

Dr. Kański. Zabieram głos co do kandydatury, postawionej przez dr. Dunajewskiego. Zgadzam się na nią najzupełniej, i gdyby mnie nie uprzedzono, byłbym sam z nią wystąpił. Nie będę się wdawał w długie wywody co do osoby i działalności dr. Zyblikiewicza, powiem tylko, że dzisiejsza zmiana konstytucji stawia kraj nasz w położeniu daleko zawilszem jak dawniej, w położeniu gorszem niż było dotąd. Zdaniem mojem należy wybrać dr. Zyblikiewicza, oceniając jego zasługi, zdolności, nieskazitelny charakter i znajomość pola walki, na którem mamy staczać parlamentarne boje.

Dr. Gumplowicz. Kandydatura dr. Zyblikiewicza ma polityczne znaczenie; zgadzam się na to, co pod tym względem powiedzieli poprzedni mowcy, a nadto dodam, że wybór jego będzie aktem wdzięczności politycznej. Nietylko jednak co do znaczenia jego kandydatury, ale i co do drugiego punktu jego przemowy spierać się muszę z dr. Zyblikiewiczem, sprzeciwiając się głównie ar-

gumentom, przytoczonym na poparcie wniesionej przez niego uchwały. Zawsze mi jest boleśnie widzieć, gdy w życiu publicznem wyznania stają jako strony. Chciałbym, żeby o tej stronie nigdy w sprawach publicznych mowy nie było, ale trudno, my zawsze musimy stosować nasze polityczne postępowanie do rzeczy tak subtelnej i na sumieniu tylko polegającej jak wyznanie. To też powzięcie takiej uchwały przez komitet bardzo boleśnie by mnie dotknęło. Żydzi krakowscy spełnili to tylko co musieli, co byli obowiązani, jeśli niechcieli zostać odstępcami, a wy panowie chcecie im za to zapłacić. Wolałbym, żeby żaden żyd wybranym nie został, niż żeby zazapadła taka uchwała. Na wybór proponowany zgadzam się zupełnie, ale sprzeciwiam się tej formie, a sądzę że i moi współwyznawcy są tegoż zdania, i jeżeli będą głosowali na postawionego kandydata, uczynią to nie dlatego, że on jest żydem, nie w skutek jakiegoś targu, lecz że go uznają odpowiednim pod względem politycznym. (Brawo).

Dr. Zyblikiewicz. Zastrzegłem się o ile mogłem, że nie chcę stać na stanowisku wyznaniowem. Jest to tylko przypadkiem, że motorowie uchwały zboru izraelickiego krakowskiego są żydami. Ja stałem na stanowisku politycznem, kładłem nacisk na fakt spełniony. Nie zgadzam się na zdanie szanownego poprzednika, że izraelici krakowscy musieli tak postąpić jak postąpili, pokazuje się bowiem, że nie wszyscy tak się znaleźli, Lwów dał się nakłonić na stronę nieprzyjaznych nam zabiegów. Nie wiem także, czy współwyznawcy dr. Gumplowicza tak jak on zapatrują się na tę kwestję, bo chociaż my na stanowisku wyznaniowem nie stoimy, lecz masy stoją na niem zazwyczaj. Obstaję więc przy moim wniosku, pomimo jednego głosu, jaki się przeciw niemu odezwał, i jestem przekonany, że gdyby nawet wniosek mój upadł, to samo postawienie go i dyskusja, jaką prowadzimy, może się przyczynić do wybrania jednego z motorów uchwały zboru izraelickiego posłem krakowskim, o co mi główuie chodzi.

Szukiewicz (redaktor *Czasu*.) Ponieważ p. Zyblikiewicz powiedział, że tylko jeden głos odezwał się przeciw jego wnioskowi, dziękuję mu zatem że mi rozwiązał usta, nie przemawiałem bowiem przeciw niemu jedynie dlatego, że zostałem wyręczony przez dr. Gumplowicza, którego głos nie może być pomówiony o niechęć wyznaniową, a mój mógłby dać powód do takiego podejrzenia. Zawsze w wyborach krakowskich z urny wyborczej wychodził jeden ze starozakonnych. Jeżeli kiedy toczyła się o to walka, niebyła ona walką wyznania z wyznaniem, lecz jednego kandydata z drugim. W ostatnich wyborach walczył dr. Samelson z dr. Warszauerem, ale nie wyznanie z wyznaniem. Tak było w praktyce, nie chciałbym jednak proponowanej uchwały, bo ona nadałaby wyborowi pozór kompromisu pomiędzy dwoma stronnictwami wyznaniowemi (Zyblikiewicz: politycznemi). Owszem wyznaniowemi, bo o tem tylko była mowa. Przemawiam tylko przeciw tej uchwale, spodziewając się jednak, że głos dr. Z. skutek odniesie. Chciałbym, żebyśmy usunęli wszelki cień wyznaniowości z naszych wyborów. My nie znamy żydów, tylko Polaków, i nie mamy nic przeciw temu, choćby nawet dwóch starozakonnych wyszło z urny wyborczej.

Ponieważ jestem przy głosie, muszę się przyłączyć do głosów dr. Dunajewskiego i dr. Gumplowicza, żądających wybrania dr. Zyblikiewicza, gdyż niewybranie go mogłoby być uważane za rodzaj wotum nieufności, na jakie pod żadnym względem nie zasłużył.

Dr. Oettinger. Uchwała proponowana przez dr. Zyblikiewicza byłaby aktem politycynym największego znaczenia, przyjęcie jej byłoby rzeczą prawdziwego taktu, jak odrzucenie niedarowanym błędem. Zarzucam jej tylko niejasność. Gdyby był dr. Zyblikiewicz powiedział wyraźnie, że mężem, który był głównym motorem postępowania zboru izraelickiego w Krakowie, jest dr. Samelson, i że to o jego kandydaturę idzie, proponowana uchwała straciłaby wszelki pozór stanowiska religijnego, bo byłaby przedstawieniem jednego z pośród nas. Uzupełniam więc wniosek dr. Zyblikiewicza, stawiając kandydaturę dr. Samelsona. (Huczne oklaski.)

Dr. Zyblikiewicz. Zgadzam się na modyfikcję dr. Oettingera i w pierwotnej formie cofam moją uchwałę.

Dr. Gumplowicz. Dr. Zyblikiewicz zapytuje mnie, czy współwyznawcy moi są rzeczywiście jednego ze mną zdania w przedmiocie tej uchwały, w odpowiedzi na to ja także zapytuję dr. Zyblikiewicza o zdanie jego współwyznawców. Co do moich współwyznawców, ci z nich, którzy są centralistami, inaczej się na nią zapatrują, tak samo i ci z współwyznawców dr. Zyblikiewicza, którzy, jakkolwiek nieliczni, należą przecież do centralistycznego obozu. Niemcy, którzy są katolikami, tak samo jak żydzi, których przerobiono na Niemców, są centralistami, lecz ja nie mówiłem o Niemcach. Co się tyczy zapatrywania się mas, nie może ono wchodzić tu w grę, i tu i tu bowiem potrzeba zabiegów, ażeby przeprowadzić wybór odpowiedni, potrzeba oświecać masy jak głosować powinny.

Przewodniczący. Przystąpimy zatem do głosowania nad kandydatami, których mamy pięciu: Chrzanowski, Samelson, Warszauer, Weigel (nieobecny), Zyblikiewicz, chyba, że kto jeszcze życzy sobie głos zabrać.

Dr. Warszauer. Zgłaszając się jako kandydat, zastrzegłem sobie, że stanowisko moje przedstawię ogólnemu zgromadzeniu wyborców.

Przewodniczący. Komitet uchwalił że wszystkie kandydatury przedstawi zgromadzeniu wyborców w porządku liczby głosów, jakie otrzymają w komitecie,

Dr. Dunajewski. Co do formalnego traktowania trzymajmy się zatem dawnej praktyki. Ponieważ dwóch posłów ma być wybranych, każdy niech głosuje na dwóch kandydatów. (Przyjęto przez aklamację.)

Dr. Zyblikiewicz. Przed przystąpieniem do głosowania, winienem podziękować tym mowcom, którzy stawiali moją kandydaturę, proszę jednak, ażeby na mnie nie głosowano. Bardzo jestem wdzięczny za uczyniony mi zaszczyt, ale gdybym chciał być posłem, jak jestem jedynym, który od lat dwunastu bez przerwy piastował mandat, miałbym tyle odwagi, żebym sam stanął jako kandydat i nie używałbym tego fortelu.

Dr. Estreicher. Mnie się zdaje, że pan Zyblikiewicz nie ma prawa się usuwać. Był on niejako chorążym naszej delegacji, byłby zbiegiem z pola gdyby ustąpił, a Zyblikiewicz zbiegiem być nie może. (Oklaski.) Odpowiedniejszych nad niego kandydatów nie mamy. Głosujmy zatem na dr. Zyblikiewicza.

Dr. Warszauer. Gdybym nawet był innego zdania jak poprzedni mowca, to jest gdybym sądził, że nietrudno nam zastąpić dr. Zyblikiewicza, prosiłbym go jeszcze aby pozostał na stanowisku, na którem zawsze był dobrym i tyle zasług już położył. Dlatego popieram głos p. Estreichera.

Dr. Oettinger. Przed przystąpieniem do głosowania ważnem byłoby wiedzieć, czy pan Zyblikiewicz przyjmie wybór, gdyż to może wpłynąć na liczbę głosów. (Głosy: Nie pytać się!)

Dr. Zyblikiewicz. Na to zapytanie odpowiedzieć muszę com dwa razy odpowiedział: posłem być nie mogę.

Przystąpiono do głosowania. Głosujących było 43, jedna kartka była pusta. Otrzymali Zyblikiewicz 25, Samelson 22, Weigel 17, Warszauer 11, Chrzanowski 9 głosów.

W tym wypadku głosowania narysowały się już dosyć wyraźnie dwie grupy, między któremi toczyć się będzie walka wyborcza. Na dr. Zyblikiewicza i dr. Weigla padło razem 42 głosy, i tyleż razem na dr. Samelsona, dr. Warszauera i p. Chrzanowskiego, przypuszczać zatem należy, że wybrani wyjdą po jednym z tych dwóch grup.

Posiedzenie skończyło się o godz. wpół do ósmej.

Czerniowce d. 8. października.

(*X.*) Z ostatnich dwóch korespondencji z Bukowiny przekonaliście się, co się u nas dzieje z wyborami bezpośredniemi do Rady państwa. To też dziwić się nie można, że opinia publiczna potępia jednogłośnie to mięszanie się rządu krajowego do wyborów i stawianie kandydatów rządowych. Dają się nawet słyszeć głosy: „Naco wyborów, kiedy wolny wybór posłów jest zakwestjonowany? i praktyczniej by było, gdyby p. prezydent w porozumieniu z menerami centralistycznymi mianował po prostu posłów do Rady państwa!“ W państwie konstytucyjnem rządowe kandydatury istnieć nie powinny. Widzieliśmy jak Francja za Napoleona na urzędowych kandydaturach wyszła, a ten przykład powinien inne rządy, prawdziwie konstytucyjne od takiej gry odstraszać! W państwie konstytucyjnem władze nie powinne żadnej presji na wybory wywierać. Wybór powinien być wolny, bo tylko w ten sposób może się rząd przekonać o prawdziwych życzeniach narodu, gdyż inaczej zawsze rząd będzie w błąd wprowadzony, i nie dowie się nigdy, czego ludność żąda i co jej dolega.

Spodziewamy się, że ministerstwo, chociaż centralistyczne — położy tamę tej gorliwości władz dotyczących w forytowaniu kandydatur rządowych, a nawet winnych do surowej odpowiedzialności pociągnie, jeżeli nie zechce na zarzut zasłużyć, że się z tem konstytucyjnem postępowaniem rządu krajowego na Bukowinie zgadza.

Skonfiskowanie odezwy do wyborców wiejskich nastąpiło w skutek wniosku zastępcy prokuratora, p. Martynowicza, a wykonanie zniszczenia nakładu poruczono p. Spaczkowi, komisarzowi policji. Telegrafowano nawet do Stanisławowa i do Lwowa, żeby tam tej odezwy nie drukowano. Szkoda, że pan Martynowicz nie urzęduje w Biale, bo gdyby tak sobie postąpił z słynną odezwą Linderta, byłby sobie zjednał nasze uznanie.

W obozie centrałów w Czerniowcach nastąpiło pewne rozdwojenie. Mamy już aż trzech kandydatów rządowych, tymi są: Kochanowski, adwokat Rott, centrał najczystszej wody, i izraelita Wagner, radny miasta, także stronnik centrałów. Naszym kandydatem jest na Czerniowce p. Aleksander Morgenbesser, znany nasz patrjota i literat, na którego się już jednomyślnie zgodzono. Nawet starozakonni, którzy narodowcom sprzyjają, obiecali na naszego kandydata głosować. Także istotni Rusini głosować będą razem z nami, tylko świętojurcy pójdą, jak i u was, z przeciwną partją. Świętojurcy tutejsi chcą, jak nam opowiadano, uszczęśliwić Galicję kandydaturą Tomaszczuka. Pomysł godny autorów! Ależ w Galicji znają się na farbowanych lisach.

Przypominamy w końcu naszym wyborcom, że czas do reklamacyj dla wyborców miasta Czerniowiec upływa dnia 12. bm. Niech każdy wyborca się przekona, czy go do listy wyborczej wciągnięto, a w razie przeciwnym niech reklamuje. Wszystkich wyborców spisanych w Czerniowcach z przedmieściami jest 2.460.

Program klubu postępowego.

Ogłoszony w „Dzienniku Polskim“ program klubu postępowego, nie wychodzi z klubu postępowego, lecz jedynie z Wydziału klubowego, i to tylko od większości Wydziału.

Nie jest ten program, jak to już rzekliśmy, ani stanowczo centralistycznym, ani stanowczo anticentralistycznym.

Jako zadanie posła do Rady państwa stawia ten program na czele, aby z góry zastrzegł naruszone prawo sejmu do obesłania Rady państwa.

Po takiem exordium zdawałoby się, iż nastąpią dalsze konsekwencje w postępowaniu posła z powodu tego naruszenia prawa sejmowego. Któż bowiem naruszył to prawo? Ministerstwo wniosło projekt i swoją większością go uchwaliło, więc opozycja przeciwko ministerstwu powinnaby łoicznie z tego zastrzeżenia wypływać. Dalej powinne by być środki podane, jakby to naruszone, a raczej zniesione prawo przywrócić, z kimby się łączyć i jak postępować, by ten cel osiągnąć. W programie jednak o tem wszystkiem słowa niema; najważniejsza więc rzecz jest pominięta. Bo jak to stawać do opozycji przeciwko ministerstwu, w którem zasiada minister-rodak? jakto dążyć do jego zmiany? Gotówby to wziąć minister za złe! Wygodniej rzecz tę drażliwą gładko pominąć. Lepiej nawet nie wypowiadać, jak to zastrzeżenie naruszonego prawa nastąpić ma! Dosyć będzie, gdy poseł wedle drugiego zaraz punktu programu postępowego będzie bronił dotychczasowych nabytków, służących do rozwoju stosunków krajowych, i starać się o wywalczenie praw nam przynależnych, bo to będzie znaczyło, że klub postępowy trzyma się rezolucji sejmowej, że jest za autonomią, a nikomu nie zaszkodzi: ani ministerstwu całemu, ani ministrowi-rodakowi, nawet skrzywienia najmniejszego w sferach rządzących nie wywoła. Z takim programem: „Bronić nabytków a starać się o więcej,“ można zostać ministrem nawet w najcentralistyczniejszem ministerstwie. Dr. Ziemiałkowski i dziś to samo mówi!

Sprawiwszy się tak gracko z najgłówniejszemi dwoma kwestjami politycznemi, przechodzi program w punkcie trzecim do szczegółów i wymienia, że posłowie nasi dążyć mają do ulżenia ciężaru podatkowego drogą słuszniejszego rozkładu podatków, do pomnożenia liczby szkół, do poprawy sądownictwa, do uzupełnienia sieci dróg i kolei, do zaprowadzenia odpowiedniej kontroli nad towarzystwami akcyjnemi, do przeniesienia do kraju siedziby centralnych zarządów kolei krajowych, do zniżenia taryf przewozowych na kolejach, do regulacji rzek, i do rewizji traktatów cłowych.

Jak widzimy, szereg to nie krótki, ale też i wcale niezupełny. Możnaby jeszcze dziesięć razy tyle spraw wyliczyć równie ważnych i równie potrzebnych. Są to tylko ogólniki, które we wszystkich mowach kandydackich, ludzi miernych zdolności, nieumiejących rzeczy ująć głębiej, zawsze znaleźć można.

Następuje punkt czwarty. „W interesie państwa, mówi program, należy uszanować autonomiczne dążenia krajów, mających do samorządu słuszne, i przez kompetentną reprezentację sformułowane prawo, i dążyć do utworzenia w Radzie państwa postępowego, autonomicznego stronnictwa.“

Zdawałoby się, że to jest program federalistyczny, bo juźci federalizm jest niczem innem, jak tylko samorządem krajów u dołu, a w sprawach ogólnych państwowych wspólny rząd i wspólna reprezentacja. Ale przypatrzmy się bliżej temu punktowi. Więc tylko uszanować autonomiczne dążenia krajów, więcej nic? Złączyć się zaś z niemi i stanąć w opozycji przeciw dążeniom centralistycznym, tego program nie żąda.

Dodając zaś w drugiej części, iż poseł dążyć ma do utworzenia w Radzie państwa postępowego autonomicznego stronnictwa, wypowiada bezsens, bo co zasady postępowe w ustroju społecznym mają mieć wspólnego z autonomią? Autonomistą może być i arystokrata, i konserwatysta, i klerykał, i demokrata, i socjalista! Lecz nie wszyscy, którzy pragną autonomii krajów i obalenia centralistycznego systemu, mają się według programu tego złączyć w jeden obóz, w jedno stronnictwo, i przystąpić do akcji anticentralistycznej, lecz tylko ci, co są i za autonomią i za postępem społecznym, w duchu klubu pojętym! Znaczy to tyle, co z góry uniemożliwić zupełnie osiągnięcie autonomii rozbiciem umyślnem obozu autonomistów czy anticentralistów na kilka stronnictw w sprawach autonomii. Wara hrabiemu lub księdzu od popierania autonomistów! Nie przyjmą go w sprawach, o autonomię chodzących, do wspólnej walki przeciw Niemcom, dlatego że jest konserwatystą, a nie wyznaje zasad społecznych klubu postępowego lwowskiego. Co nam do tego, jak tam każdy z krajów austrjackich urządzi się wewnątrz, uzyskawszy autonomię? Wspólnego nieprzyjaciela możemy wspólnie bić, czy jesteśmy demokratami, postępowcami, czy konserwatystami.

Najzabawniejsze jest tworzenie osobnego postępowego autonomicznego stronnictwa. Jeszcze bardzo niepewnem jest, czy wszystkie frakcje anticentralistyczne razem zdołają przeciwwagę trzymać centralistom. Gdyby był program powiedział, że we wszystkich kwestjach, autonomii krajowej dotyczących, powinni podług jego programu posłowie nasi iść zgodnie z wszystkiemi innemi stronnictwami autonomicznemi czyli anticentralistycznemi innych krajów w Austrji, we wszystkich zaś sprawach dotyczących ustroju społecznego, dzierżyć bezwarunkowo sztandar postępu i wolnomyślności: to miałoby to sens, i na taki program i mybyśmy się pisali, bo byłoby to istotnie politycznym, odpowiednim dzisiejszej naszej sytuacji programem. Ale zmięszawszy postęp z autonomią, prawić o utworzeniu osobnego postępowego autonomicznego stronnictwa w Radzie państwa, jest niedorzecznością.

Najwięcej zaś uderza w tym programie staranne unikanie o potrzebie stanowczej opozycji przeciwko centralistycznemu ministerstwu i centralistom. Z kwestji tej wywinął się program jak wąż, aby nie obrazić i zwolenników bezpośrednich wyborów, np. dr. Ziemiałkowskiego, Kabata, Zbyszewskiego i t. d., i nie zrazić autonomistów czyli anticentralistów.

Jeszcze słowo o klubie postępowym. Klub postępowy służy za firmę klice, która się składa ze zwolenników najsprzeczniejszych przekonań. Są tam i centraliści i anticentraliści, i zwolennicy bezpośrednich wyborów i onych przeciwnicy. Wydział w imieniu klubu wszystko działa, bo gdyby walne zgromadzenie zwołano, toby się klub rozprysnął. Wydział zaś dobrawszy sobie niektórych członków, utworzył koteryjkę, która się nawzajem wspiera i forytuje pomimo sprzecznych często przekonań. Takim sposobem członkowie klubu weszli i do centralnego komitetu, a za pomocą centralnego komitetu i do lwowskiego komitetu miejskiego ściślejszego; takim sposobem ta koterja przyszła w komitecie ściślejszym i do możności postawienia kandydatów swoich. Takim sposobem wszedł na listę kandydatów nawet dr. Benoni, Polak od roku 1867, pan Henryk Rewakowicz, współfirmowca słynnej spółki A. J. O. Rogosz et Compagnie, a dla utorowania drogi do poselstwa swoim, rzuciła ta klika w świat program niby klubu postępowego, co to i ministerstwu się nienarazi, kto go przyjmie jako kandydat poselski, i ma uczciwców frazesem jakiegoś postępowo autonomicznego stronnictwa złapać jak na lep.

Proces Bazaina.

Dnia 6. bm. rozpoczął się we Wielkim Trianonie dramat sądowy, który przygotowywała i odwlekała od tak dawna Francja. Podaliśmy już skład sądu i pierwsze doniesienia telegraficzne. Natłok publiczności mniejszy niż się spodziewano, zapewne dlatego, że pierwsze posiedzenia sądowe nie przedstawiają nigdy wiele interesu. Z pomiędzy osobistości wybitniejszych obecni tylko Ernest Picard i Villemessant, redaktor *Figara*. O godzinie 12½ rozlega się głos woźnego: „Sąd wojenny nadchodzi!“ Wtedy wchodzą do sali jen. Riviere, sędzia śledczy, jen. Boissonnet, zastępca komisarza rządowego, wreszcie jen. Pourcet, sam komisarz (prokurator). Dalej wstępują sędziowie, a na samym końcu ks. Aumale. Wszyscy jenerałowie i oficerowie we wielkich mundurach ze wstęgami legii honorowej. Przy wejściu sądu warty prezentują broń a publiczność powstaje z miejsc. Przyszedłszy na oznaczone miejsca ks. Aumale wygłasza uroczyście: „Posiedzenie sądu otwarte!“ i usiada na fotelu środkowym podkowiastego stołu. Po prawicy jego siadają: jenerałowie de la Motterouge, Tripier, Martineaux Dechesne, Guiot, de Malroy; po lewicy: Chabaud-Latour, Princeteau Ressayre i Lallemand. Książę Aumale ma wejrzenie urocze i poważne. Głos jego silny, lecz nieco przyćmiony. Koledzy jego prawie wszyscy we wieku podeszłym; łysiny świecą.

Prezydent ks. Aumale: Proszę wprowadzić marszałka Bazaina.

Na te słowa wchodzi Bazaine w mundurze marszałka z wielką wstęgą legii honorowej i usiada w krześle. Przy jego boku siedzą obrońcy, Lachaud ojciec i syn, a dla szczegółów militarnych pułkownik sztabu głównego Villette. Zachowanie się marszałka bardzo spokojne; z wielką uwagą śledzi odczytania wszystkich dokumentów. Usposobienie ponure; zwykle patrzy na powałę sali, a zrzadka tylko na audytorjum. Zresztą wygląda zdrowo i silnie, włosy nosi krótko ucięte a twarz starannie wygolona. Uniform marszałkowski, który nosi na sobie, ma być ten sam, w którym przebył całą kampanię r. 1870; pod Borny rozcięto mu szablą niemiecką epolety.

Następnie przedstawiają się świadkowie. Jest ich przeszło 200; każdy z wstępujących kłania się przed sądem i opuszcza salę. Na czele wchodzą marszałkowie Canrobert i Leboeuf; ten ostatni dosyć zgryziony; jen. Palikao, ostatni minister wojny za Napoleona III., jen. Boyer, którego Bazaine wysyłał do głównej kwatery niemieckiej w Wersalu, w celu układów o kapitulację; jen. l'Admirault, Gambetta, Juliusz Favre, Regnier, który jak wiadomo prowadził układy między cesarzową Eugenią, Bazainem i niemiecką kwaterą; dalej Schneider, dawny prezes Ciała prawodawczego, Rouher, pułkownik Stoffel i wielu innych.

Po przeczytaniu biografii wojskowej marszałka, przystąpiono do odczytu sprawozdania komisji, która pod prezydencją marszałka Baraguay d'Hilliers miała zadanie zbadać sprawę ze stanowiska wojskowego. Sprawozdanie to obejmuje czas od chwili, gdy Bazaine objął naczelną komendę, aż do kapitulacji. Komisja śledcza zarzuca przedewszystkiem Bazainowi, że nie uczynił dostatecznego użytku ze środków, jakie miał pod ręką. D. 14. sierpnia odbyła się bitwa pod Borny, d. 16. t. m. pod Rezonville; zamiast posuwać nazajutrz marsz swój dalej ku Verdun, marszałek pozostał na miejscu pod pozorem braku żywności i amunicji. D. 18. nie był obecnym podczas bitwy pod Gravelotte; następnie obiecuje Mac-Mahonowi pomoc, a do d. 26. sierpnia pozostaje w Metz bezczynnym. Dnia tego odbyto radę wojenną, na której rozbierano krytyczne położenie Mac-Mahona, i ubolewano nad brakiem amunicji i żywności w obozie, podczas gdy przeciwnie jenerał Soleille złożył raport, że baterje zaopatrzone są dostatecznie w amunicję. Dnia 30. otrzymuje depeszę od Mac-Mahona, w której go wzywa do wspólnego marszu ku Montmedy; ale Bazaine zamiast opuścić twierdzę, cofa się jeszcze głębiej do niej. Od 1. wrześnía marszałek zdaje się być zdecydowanym nie opuszczać Metzu. Nie wyczerpuje przytem wszystkich środków żywności, w jakie obfitowała okolica, nie usiłuje przywrócić lepszego położenia moralnego i materjalnego w armii; pozwala w szeregach obiegać fałszywym wiadomościom, rozszerzanym przez Niemców; pozwala krążyć w twierdzy wysłańcom, którzy prawią tylko o kapitulacji, daje posłuch Regnierowi, mówiącemu o restauracji cesarstwa; wysela jen. Boyera do Wersalu, tracąc czas na układach, zamiast oddawać się wyłącznie obowiązkom komendanta twierdzy, i dochodzi tak do kapitulacji, która wydaje armię z 173.000 ludzi złożoną, i 100.000 karabinów z milionami nabojów. Wydaje nawet sztandary zamiast je spalić. Marszałek przedstawia na swe uniewinnienie dwa motywa. Wycieczka byłaby połączona z większą jeszcze klęską, niż kapitulacja, a zresztą miał zamiar zachować swoją armię na czas, gdy będzie potrzeba przywrócić porządek we Francji (!). Komisja zatem sądzi, że marszałek zaniedbał użyć odpowiedniej energii w celu *a*) powrotu do Chalons, *b*) połączenia się z Mac-Mahonem. Jest przeto winnym klęski i podwójnie odpowiedzialnym, bo za kapitulację twierdzy i armii. Nie dopełnił wszystkiego, co nakazywał mu obowiązek wojskowy.

Na zapytanie oświadcza, że nazywa się Achill Bazaine, urodzony w Wersalu, ma lat 62.

Następnie odczytują rozkaz ministra jen. Cissey, stawiący marszałka pod sąd wojenny.

Teraz odczytują raport sędziego śledczego jenerała Riviere. Riviere nie ograniczył się na zbadaniu dziejów kapitulacji Metzu, która była właściwym przedmiotem oskarzenia, ale poszedł dalej, i rozpoczyna badanie od dnia 6. sierpnia, tj. od bitwy pod Forbach, przegranej przez jen. Frossarda z powodu, że Bazaine nie przyszedł mu w pomoc. Frossard obsaczony przez Niemców, przesyła rozpaczliwe telegramy Bazainowi; ten jednak w najgorętszej chwili, słysząc huk boju, powiada szyderczo: „Od trzech lat studjuje Frossard pozycję pod Forbach, i znajduje ją jakby stworzoną do stoczenia bitwy... teraz ma ją!“ W ostatniej dopiero chwili posyła mu pomoc, ale nie dywizję jen. Montaudon, która stała najbliżej akcji; i owszem porusza wojska stojące o kilka mil od Forbach, tak że zanim przybyły, bitwa była przegraną, a Niemcy nawet nie dopuścili pociągu, wiozącego posiłki do miejsca przeznaczenia. Ten krok Bazaina, jak i wszystkie późniejsze, tłumaczą się niepohamowaną ambicją tegoż. Od roku 1866, odkąd zmarły marszałek Niel wypracował plan wyprawy na Niemców, i jemu przeznaczył komendę armii reńskiej, uważał się Bazaine za naczelnego wodza (*generalissimus*) Francji. Tymczasem cesarz dał mu tylko podwładną komendę korpusu. Otóż całym planem Bazaina było prowadzenie rzeczy na własną rękę, i w razie upadku cesarstwa zarezerwowanie siebie do odegrania wielkiej roli dyktatora albo protektora republiki. Ztądto po obu klęskach pod Wörth i Forbach, kiedy wojska francuskie rozpoczęły się cofać ku Verdun, Bazaine zaczął tak manewrować, aby się zamknąć w Metzu i czekać tam na rozwój wypadków politycznych. Pomimo więc tego, że cztery drogi odwrotu stały otworem, pchał wojska jedną, burzył mosty potrzebne a zostawiał takie, któremi najłatwiej mógł przejść nieprzyjaciel, wreszcie zdecydował, że ma za mało żywności i amunicji, i stanął w Metzu. Tymczasem d. 16. sierpnia było jeszcze 16 milionów ładunków, a do 19. września nie spotrzebował ich więcej nad 4 miliony. To samo żywności starczyło do 19. sierpnia a d. 17. t. m. miały jeszcze przyjść nowe zapasy. W dniu bitwy pod Gravelotte (d. 18. sierpnia) odegrał wobec Canroberta tę samą rolę co wobec Frossarda dawniej. „Czemu“, woła jen. Riviere, „pozostał marszałek dnia tego zdala od pola walki, gdzie toczono właśnie największy bój tegoczesny, gdzie król pruski sam dowodził wojskami? Uniewinnienia tu się nie przydadzą. Marszałek Bazaine pozostawił w tym dniu marsz. Canroberta na łaskę Opatrzności; on sam jest winnym klęski 18. sierpnia.“ Gdy w Chalons powzięto zamiar przedarcia się ku północy, a obydwa wojska (Mac-Mahona i Bazaina) miały się spotkać pod Montmedy, dawał Bazaine same niejasne informacje o porze i kierunku swojego marszu, tak że on również jest przyczyną klęski sedańskiej. Widzimy więc, że nieszczęsny Bazaine spowodował trzy najbardziej stanowcze porażki oręża francuskiego. Dodajmy do tego kapitulację, i to podwójną: osobno bowiem kapitulowała armia na wolnem polu a osobno twierdza. Dowódzcą placu w tejże był jen. Coffinieres. Otóż na Radzie wojennej dnia 26. września odbytej jen. Coffinieres podejmował się bronić twierdzy jeszcze przez czas jakiś, ale Bazaine złożył go z urzędu, i własną ręką podpisał kapitulację. Na obydwie te zbrodnie przepisują karę art. 209 i 210 kodeksu wojennego; mianowicie ów ostatni artykuł naznacza stanowczo karę śmierci za kapitulację w otwartem polu.

Trzy pierwsze posiedzenia sądu, o których dotąd mamy wiadomość, zeszły na czytaniu powyższego aktu.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dzisiaj wystąpi pan Carrion w sławnej operze Verdiego „Rigoletto“. Operę tę napisał Verdi specjalnie dla p. Carriona, który też w niej po raz pierwszy w medjolańskim teatrze „della Scala“ śpiewał. Z Carrionem występował podówczas słynny barytonista Ferry, jako Rigoletto. Ażeby dać poznać z jakim zapałem w Medjolanie tę operę przyjęto, dość wspomnieć, że dawano ją 24 razy z rzędu. Tenorowa partja w Rigolecie należy do najświetniejszych p. Carriona. I nie dziw. Uczył się jej pod osobistem kierownictwem samego maestra Verdiego. Spodziewamy się, że nie potrzeba zachęcać naszej publiczności do licznego zgromadzenia się w teatrze, tem bardziej, że wystąpi także z p. Carrionem po raz drugi panna Meczenseffy, tak sympatycznie przyjęta przez publiczność i krytykę lwowską.

— P. Mikołaj Epstein, napisał komedję „Szomer Izrael“, w której z prawdziwym humorem i fotograficzną wiernością kreśli ciekawe postacie naszych menerów politycznych mojżeszowego wyznania.

— Odwołujemy się po świadectwa wszystkich artystów dramatu, że kierownictwo teatru spoczywa wyłącznie w rękach hr. Łubieńskiego.

— Przypominamy pp. majstrom, że Rada miejska uwzględniwszy ich przedstawienia zmieniła godziny wykładowe w miejskiej szkole handlowej i przemysłowej w ten sposób, że lekcje będą się odbywać tylko w niedzielę od godz. 9. do 1. w poł. i w poniedziałki od 6. do 9. godz. wieczorem, a w oddziałach specjalnych także w sobotę od 7. do 8. wieczór. Zarazem zwracamy uwagę interesowanych na ostatni ustęp obwieszczenia magistratu z d. 30. września, zagrażający pryncypałom, nieposełającym swych uczniów do szkoły przemysłowej, grzywną od 10 do 400 zł.

— Czyniąc zadość objawionym życzeniom szanownych rodziców, chcących by ich synowie zaraz po godzinach szkolnych popołudniu mogli pobierać naukę gimnastyki w zakładzie „Sokoła“, ogłasza się niniejszem, że od dnia dzisiejszego uczniowie, opłacający sami naukę gimnastyki mogą uczęszczać do naszego zakładu od godziny 4ej do 5ej.

Z Wydziału Towarzystwa gimn. „Sokół“.
Lwów dnia 11. października 1873.
Platon Kostecki, sekr. Tow.

— Drugi tom dzieła „Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. Listy Agatona Gillera“ wyszedł z druku. Obejmuje stronnic 320. W ostatnim rozdziale umieścił autor według grup dokładny spis nazwisk wystawców z całej Polski, którzy na wystawie otrzymali nagrody, z wymienieniem przedmiotów, za które zostali wyszczególnieni. Dołączono przytem spis wystawców, o których była mowa w pierwszym i w drugim tomie dzieła i listę prenumeratorów. Ci prenumeratorowie, którzy nie otrzymali tomu drugiego, niebawem go otrzymają. W handlu cena dzieła została powiększoną, oba tomy kosztują 2 zlr. Nabyć je można w administracji *Gazety Narodowej* we Lwowie.

— W niedzielę dnia 12. października i następnie co 14 dni, w kościele świętego Mikołaja o godzinie 9ej rano będzie pod kierownictwem dyrektora Mikulego wykonywana muzyka kościelna, autorów przeważnie starowłoskich. Towarzystwo muzyczne zawdzięcza dostatarczenie potrzebnych nót staraniom dr. profesora Hanelika, bibliotekarza Pohla, szczególnie zaś dyrektorowi konserwatorjum wiedeńskiego, panu J. Helmesbergerowi, który z uprzejmą gotwością bogaty skarb rzadkich manuskryptów (Leo, Durante, Porpora, Valotti, Pergolese, Lotti, Caldara itd.) rzeczonego konserwatorjum, Towarzystwu na ten cel udzielił.

— We czwartek o godz. 11ej w nocy rzucił się z okna z drugiego piętra w gmachu Skarbkowskim p. Prętki, dyrektor wymiaru należytości podatkowych, i rozstrzaskał sobie głowę o bruk. Przyczyną samobójstwa miała być melancholia.

— Przypadające na dzień 12. t. m. polskie nabożeństwo i kazanie w kościele ewangelickim, będzie odprawiał pastor Haase młodszy.

— P. Sierzputowski, pełnomocnik spółki warszawskiej „Gąsiorowski i Cwierciakiewicz“ przedsiębiorców asfaltowania ulic, podał Radzie miejskiej projekt asfaltowania ulic we Lwowie. Na próbę na być wyłożona smolowcem ulica Majerowska. Tuszymy, że Rada miejska, której powinno zależeć na upiększeniu i porządnem utrzymaniu miasta, zechce się przychylić do tego projektu. Zalety wykładania ulic asfaltem, zostały uznane za granicą, a wszystkie prawie większe miasta używają smołowca zamiast bruku. Za asfaltem przemawia to, że jadące po nim wozy nie wydają tak głośnego turkotu, jak po bruku — a dalej, że na asfaltowanych ulicach daje się z łatwością utrzymywać buduarowa prawie czystość.

— Dowiadujemy się o smutnym losie pewnej kobiety, nazwiskiem Feliksa Domiczek, obarczonej dziećmi, której nieszczęśliwe położenie zarząd kolei Czerniowieckiej ma mieć na sumieniu. Mąż jej Edmund Domiczek, były konduktor przy Czerniowieckiej kolei, został ciężko uszkodzony na ciele podczas służby, wskutek czego od dwóch lat leży w łóżku. Napróżno domagała się żona odszkodowania od dyrekcji, prośby jej nie odniosły wielkiego skutku. Nie tu jednak koniec jej nieszczęść. Pozostawiona bez zarobku z chorym mężem i czworgiem niedorosłych dzieci — zmuszoną była do zaciągnięcia długów u żydów lichwiarzy, którzy jak to u nas mówią, wleźli na jej malutką pensyjkę tak, że jej oprócz 6 zł. miesięcznie nic a nic nie pozostaje. Od dyrekcji kolei zależało ustanowić dla lichwiarzy niższe raty, na przedstawienia jednak nieszczęśliwej kobiety zdobył się p. Lauda tylko na odmowną odpowiedź. Trudno sobie wytłumaczyć, zkąd taka predylekcja do lichwiarzy — a nielitościwość dla kobiety, której mąż sterał swoje zdrowie w usługach dyrygowanej przez p. Laudę instytucji. Spodziewamy się, że miłosierni ludzie pospieszą z pomocą dla ukrzywdzonej familii. Domiczkowie mieszkają przy ulicy Gródeckiej pod nr. 36.

— W teatrze krakowskim ukaże się dzisiaj na scenie nowa sztuka, odznaczona na ostatnim konkursie. Nowością tą jest „Przeor Paulinów“, dramat historyczny Juliana z Poradowa.

— Czytamy w *Szczutku*:

Chcąc wybawić z kłopotu Radę szkolną, postarała się redakcja *Szczutka* o napisanie „lojalnej historji narodu polskiego“ dla użytku szkół średnich w myśl reskryptu ministra wyznań i oświecenia. Autor tego dzieła opiera się przeważnie na aktach namiestnictwa, policji i ministerstwa. Nie pogardzał też światłemi uwagami historyków niemieckich. Polecamy przeto najmocniej szanowną tę pracę światłej uwadze Rady i ministerstwa. Czas już nareszcie, aby młodzież nasza, bałamucona bajkami, przyszła do opamiętania, i aby się wyleczyła z tej niefortunnej gorączki patrjotycznej, jaka się na każdym kroku w czasach najnowszych objawia. „Lojalna historja Polska“ opiewa:

Wstęp. Ziemie, zamieszkałe obecnie przez c. k. Polaków, należały aż do roku 95. przed Chrystusem do państwa austrjackiego, i podzielone były na kreishauptmanszafty. Około tego czasu podnieśli bunt Krakus i Wanda. Wanda została utopioną w myśl §. 65. (wegen Hochverrath) w Wiśle, a Krakusa internowano w Neutitszein. Zaprowadzono stan oblężenia i mianowano pierwszym gubernatorem Mieczysława I. Na tem się kończy historja, oparta na najdawniejszych podaniach i zapiskach kronikarzy.

Okres I. Rządy gubernatorów za starodawnej tyrolskiej rodziny Piastów.

Mieczysław I. zawarł ze stolicą papieską konkordat, zaprowadził finansową dyrekcję i nałożył pierwsze podatki. W 999 roku został przeniesiony w stan spoczynku i dostał pierwszy Verdienstkreuz z uwolnieniem od taksy.

Następujący gubernator Bolesław poskromił pod Kijowem zbuntowanych Czechów, za co dostał dziedziczny tytuł barona z przydomkiem von Chrobry.

Bolesław von Śmiały zrobił skandal z biskupem von Szczepanowski. Został za karę przeniesiony do Bukowiny na Statthaltereileitera.

Po kilku jeszcze Kazimierzach i Bolesławach następuje Władysław von Łokietek, którego wysłano przeciw Prusakom, lecz gdy ich zanadto mocno pobił, został odwołany.

Kazimierz Wielki, wychowany w Teresianum, wypracował projekt praw, które przez c. k. ministerjum potwierdzone, i w Wiślicy narodowi nadane zostały. Kazimierz umarł bezdzietny i na nim kończy się okres świetnego panowania baronów von Piast.

Okres II. Rządy gubernatorów z rodziny kroackiej von Jagiełło.

O Jadwidze i Jagielle nie znaleziono nic w aktach namiestnictwa. Tyle jest pewnem, że Jagiełło umarł w mieście powiatowem Gródku. Bitwa pod Grunwaldem okazuje się zmyśloną. Odbywały się tam tylko wielkie manewra, na których był obecnym pruski następca tronu.

Władysław Warneńczyk, zarządzał jako feldzeugmeister także Węgrami. Zabity przez Turków w roku 1444. — Olbrachta dla zrobienia dywersji odkomenderowano na Wołoszczyznę. Wyprawa nie udała się skutkiem spekulacji zbożowej. Poczem Olbrachta odwołano, a dużo wojska poginęło z głodu.

Ostatni z tej wiernopoddańczej rodziny był Zygmunt August, któremu pozwolono ożenić się z Barbarą von Radziwill ze Styrji. Sławną była jego matka Bona. Od panegiryków pisanych po jej śmierci w różnych gazetach, zaczyna się świetny okres literatury polskiej. Za panowania tego króla odznaczył się graf Tarnowski brygadjer, w bitwie pod Obertynem. Na Zygmuncie Auguście kończy się ród von Jagiełło.

Okres III. Po śmierci Zygmunta Augusta nadano z Wiednia Polskiej prowincji wolność wybierania gubernatorów. Krajowcy, skłonni do przesady, nazywali ich królami. Rząd patrzał na to przez palce.

Wybrali najpierw Francuza Henryka Valois. Ministerjum jednakowoż nie potwierdziło wyboru i Henryk wyjechał własnym kosztem do Francji.

Po wyjeździe Henryka obrała „die Umsturzpartei“ Stefana Batorego z Pogranicza wojskowego. Umarł po latach 10 panowania, niepotwierdzony przez ministerjum wiedeńskie.

Po Batorym był Maksymilian prawie królem. Przekonał się jednakowoż pod Byczyną, że Polacy nie są bardzo przyjemnym narodem, osiadł jako zwykły obywatel w zamku w Krasnymstawie. Jenerał Zamojski, właściciel tego zamku, został odkomenderowany do sprowadzenia Zygmunta Szwedzkiego i Masymilian zrobił go gubernatorem z przydomkiem „Trzeci“. — Zygmunt III. dostał „Belobungsdekret“ za jezuitów.

Władysław IV. był synem Zygmunta i przez protekcję był po śmierci ojca także gubernatorem.

Nastąpił Jan Kazimierz i Michał Wiśniowiecki. Niejaki Sobieski zwany „Jan III.“ był także chwilowo gubernatorem. Z aktów policyjnych okazuje się, że służył przy frajkurach austrjackich w wojnie tureckiej, i że szedł przez Węgry szubpasem do Galicji. Nie jest jednakowoż pewnem, czy był także pod Wiedniem.

Potem zaczęło ministerjum protegować Saskich Kurfürstów. Buntownik Leszczyński Stanisław dostał miejsce króla w Lotaryngii.

Stanisław August von Poniatowski, był ostatnim gubernatorem z siedzibą w cyrkularnem mieście Warszawie.

Za czasów jego napadały Polskę dzikie narody, zwane Konfederaty, i zrabowały prawie całą ziemię polską.

Hersztem był Puławski. Przeciw nim odkomenderowano Tadeusza von Kościuszko, który ich pobił pod Racławicami. Puławski skazany do Kufsztein, a Kościuszko dekorowany żył długo jeszcze spokojnie jako jenerał-major „in Pension“ w Gracu.

Stanisława Augusta skasowano, i podzielono kraj na trzy wielkie becyrki; w jednym panuje król Agenor I. a resztę puszczono w dzierżawę sąsiednim przedsiębiorcom.

Historja najświetniejszej epoki, datnującej się od panowania króla Agenora I., pisze się obecnie pod ścisłym nadzorem cenzuralnym. Koniec.“

Napotykamy w *Szczutku* jeszcze wiele innych zajmujących rzeczy.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 7. października zostało w kuracji 13 mężczyzn, 16 kobiet, 5 dzieci, razem 34 osób. Od 7. do 8. października przybyło 1 mężczyzna, 1 kobieta, 1 dziecię, razem 3 osób — wyzdrowiało 3 m., 2 k., 1 dziecię, razem 6 osób — umarło 1 m, 2 k., 1 dziecię razem 4 osób — w dalszej kuracji pozostało 27 osób.

Fizyk miejski.

— **Mianowania.** Namiestnik mianował praktykanta budownictwa Hipolita Zbyszewskiego adjunktem budownictwa.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich nadał następujące posady poczmistrzów, a mianowicie: W Zawoji: asystentowi przy hucie Maurycemu Launskiemu de Tiefenthal; w Lipnicy murowanej: tamtejszemu obywatelowi Szymonowi Żaczkowi; w Ulanowie: tamtejszemu aptekarzowi Janowi Wrońskiemu; w Dobrotworze, sierżantowi Teofilowi Świechowskiemu; w Sułkowicach: żonie nauczyciela Ludwinie Kalinowskiej; w Mikołajowie: ekspedytorowi pocztowemu Eugeniuszowi Englowi; w Węgrzcach; respicjentowi straży skarbowej Wiktorowi Józefowiczowi; w Kontach: tamtejszemu właścicielowi dóbr Leonardowi Rogojskiemu; nareszcie w Rokietnicy: ekspedytorowi pocztowemu Feliksowi Krokowskiemu.

— (*J. T.*) **Borynia** dnia 3. października. Przed tygodniem spadł na wyższych połoninach śnieg, lecz znikł bez śladu tak, jak gdyby go nie było; o cholerze dzięki Bogu też nie słychać, gość ten straszny ustąpił i ludność też weselej na świat spogląda. Szczęśliwe to zapobieżenie epidemii, najbardziej zawdzięczać mamy energii pana starosty Ziembickiego, który w chwili zwątpienia okazał się dobroczyńcą naszej górskiej ludności, powstrzymując szerzenie się epidemii przysługującemi mu środkami, a najbardziej ściśle wykonanym zakazem zjazdu braci Szomer-Izraela na jesienne święta do Turki. Zjazd ten tak tu był w zwyczaj wprowadzony, że przez kilka dni do miasteczka tego ciągnęli pielgrzymi, jak gdyby do ziemi obiecanej.

Zabronienie targów w okolicy, także bardzo wiele do uśmierzenia cholery się przyczyniło. W sam najgorszy czas został nam przysłany dr. M. Dorożyński, który z zaparciem się siebie, i prawdziwem poświęceniem poświęcił się ratowaniu chorych. Nie szczędził on trudów i spieszył na każde zawołanie do chorych, a potrzeba wiedzieć, jak to zadanie było trudne — gdy się zważy, że niejednokrotnie aby się dostać prędzej do chorego, musiał lekarz siadać na konia, i tak lasami i ścieżkami dążyć do celu (gdyż w tutejszym powiecie są istotnie miejsca, gdzie wozem dojechać niepodobna.) Dlatego też winniśmy temu mężowi, który powszechnemu dobru tyle trudów poświęcił, publiczne podziękowanie.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76 spirytus rafinowany z anyżem stopień 80.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Jutro w niedzielę wieczór upływa termin wnoszenia reklamacyj wyborców lwowskich.

Co się tyczy zgromadzenia wyborców, odbytego w Samborze d. 5. b. m., otrzymaliśmy sprostowanie tej treści, że po przemówieniu p. Ujejskiego, ks. Barewicz nie zrzekł się swojej kandydatury, ale przyznając panu Ujejskiemu więcej swobody ruchów w działaniu politycznem, niżli jej sam mieć może, oświadczył się z gotowością popierać wybór p. Ujejskiego jak najgorliwiej, jeśli tenże jako kandydat postawionym będzie. (Ob. pow. koresp. z Sambora.)

Kwestję, czy duchowni prałaci mają na podstawie posiadania dożywotniego funduszów dóbr tabularnych prawo wyboru w kurji dworskiej, którą namiestnictwa, jako najwyższe istancje legitymacyjne, potakująco rozstrzygnęły, mają centraliści wytoczyć przed trybunał państwowy.

Według *Starej Pressy*, prawybory w Karyntji nie wypadły po myśli centralistów.

Ponieważ *Deutsche Ztg.* ma 230.000 złr., a *Nowa Presse* do 800.000 złr. niedoboru, i niepodobna ich utrzymać siłami austrjackiemi, bankier berliński Bleichroder wysłał do Wiednia dr. Fauchera, aby się rozpatrzył czy nie możnaby nabyć tych pism — już i tak pracujących na rzecz Prusaków.

Prezydent policji w Berlinie, p. Madai, przybył do Wiednia i konferował z burmistrzem wiedeńskim i prezydentem policji wiedeńskiej, pp. Felderem i Marxem względem zgotowania we Wiedniu Bismarkowi i Wilhelmowi przynajmniej takiego przyjęcia jak Wiktorowi Emanuelowi.

Podług telegramu nadesłanego z Berlina 7. października, naczelny prezydent poznański otrzymał już od rządu wezwanie, aby przygotował usunięcie od urzędu arcybiskupa Ledóchowskiego. Arcybiskup ma się sposobić do wyjazdu do Rzymu.

Tarnów d. 8. października.

Telegram *Dziennika Polskiego*, jakoby dr. Rutowski kandydował do Rady państwa, jest zmyślony. Jedynym kandydatem jest p. Spławiński; czy jednak przejdzie, będzie można powiedzieć dopiero po zniesieniu się z Bochnią.

Biała 9. października.

Wczoraj przybył do Bielska c. k. prokurator z Cieszyna i odbył na czele komisji sądowej, do której należał także wyższy urzędnik moskiewski, przy asystencji żandarmerji ścisłą rewizję w drukarni i litografii p. Klimka. Odkryto tam od dłuższego czasu na wielką skalę praktykowane fałszerstwo papierów wartościowych moskiewskich, skonfiskowano wielkie tychże sumy i płyty, za pomocą których wykonywano takowe. Kilku z ludzi zatrudnionych przy tem aresztowano, p. Klimka zostawiono na wolności, z czego tenże w ten sposób skorzystał, że tego samego wieczora jak mówią, zemknął. (Obacz koresp. z Biały w „R. w.“)

Telegramy Gazety Narodowej.

Oświęcim d. 9. października. Jeżeli nie zajdą jakie świeże wypadki zarazy, będzie tutejsza stacja dla karmienia i przeładowywania galicyjskiego bydła opasowego i rzeźnego, od d. 15. bm. nanowo otwartą.

Paryż d. 10. października. Posiedzenie komisji nieustającej nie zawierało nic ważnego. Na interpelację lewicy w sprawie represyj przeciw dziennikom, odpowiedział Broglie, że rząd wykonywa swoje prawo i usprawiedliwi się z tego przed Zgromadzeniem narodowem. Dzisiejsza rozprawa w procesie Bazaina odbyła się bez ważniejszych epizodów.

Rzym d. 9. października. Półurzędowo zaprzeczają stanowczo wiadomości paryzkiego „Monitora“ jakoby rząd włoski wystosował okólnik objaśniający w sprawie podróży króla do Berlina.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 9. października 1873.
godz. 4. min. 20 popoł.

Berlin. Ruble papier. 81⅝. Akcje kredyt. 128¾. Lombardy 94½. Galizier 93¾. Kolej państwowa 194½. Rumuńska 35¼. Bankn. austr. 88½ Losy 1864.—.— Usposob. martwe.

z dnia 10. października 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 219.— Anglo-austr. 157.—. Unionsbank 127.—. Vereinsbank 42.—. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 161.—. Franko-austr. —.—. Baubank 51.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Ostb. —.— Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. nie stałe.

Z dnia 10. października 1873
godzina 2. minut 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 46.50. Węgierskie kredyt. 122.—. Anglo-austr. 157.50. Unionsbank 125.50. Kolei Karola Lud. 212.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 160.—. Kolei Alföld. 145.—. Kolei Elżbiety 214.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 135.—. Czes. Nordostbahn 194.50 Vereins-Bank 40.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 62.50. Gal. indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 135.—. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 125.50. Losy tur. 61.30. Baubank-Actien 52.—. Kolei państwowej 330.—. Banku [illegible] 104.—. Wiedeńskiego Bauverein 28.75. Hyp. Rent. Bank 31.—. Usposobienie: niechętne.

Przyjechali do Lwowa d. 9. października.

Hotel Zorza. A. hr. Tarnowski z Królestwa, G. Garnysz z Sidorowa, E. Wolański z Czarnokońca.

Hotel Angielski. J. Falkowski z Sambora, B. Papara z Batiatycz, B. Serwatowski z Buczniowa, T. Trzciński z Koniuch.

Hotel Warszawski. B. hr. Łos z Kulmatycz, W. Jarzymowski z Ostrowa.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę d. 11. października 1873.
Drugi występ panny Marji Rivoli-Meczenseffy
i pożegnalny występ p. Manuela de Carrion.

RIGOLETTO
opera w 3 aktach S. Verdi'ego, z prologiem pod tytułem
PRZEKLEŃSTWO
Kapelmistrz p. Szirer.
Osoby:

Książę Alfred	. . . .	Manuel de Carrion.
Hrabia Monterone	) dworza-	P. Koncewicz.
Hrabia Ceprano	) nie	P. Pruszyński.
Borza	) księ-	P. Brodowski.
Marullo	) cia	P. Zieliński.
Hrabia Ceprano	. . .	Pna Swiętosławska.
Rigoletto, trefniś księcia	.	P. Kohler.
Gilda jego córka	. .	M. Rivoli-Mecenseffy.
Sparafucille, bandyta	. .	P. Borkowski.
Magdalena, jego córka	. .	Pna Wajcówna.
Paź księżnej	. . . .	Pna Manowska.
Joanna, służąca Gildy	.	P. Leszczewska.

Rzecz dzieje się w średnich Włoszech około roku 1650.
Reżyser p. Kohler.
Początek o godz. 7mej.

Nadesłane.

Ważne dla gospodarzy wiejskich. W Niemczech, Austrji i Włoszech używają od niedawnego czasu młócarń, które przez dwie osoby poruszane wydają nadspodziane rezultaty. Takowe wymłacają boże tak czelnie, że w kłosie nie zostanie żadne ziarnko, a na godzinę tyle młócą ile za dzień dwóch zmłocków. Cena zakupna jest bardzo niska i wynosi według urządzenia maszyny 138 do 150 zlr. Do nabycia ze składu Moritz Weil jun. we Frankfurcie n. M. Takowe mogą być na żądanie franco odesłane. We Wiedniu kupić można u tejże firmy, Franzensbrückstrasse 13.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. paźdzn.	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	213 50	215 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	137 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 zł	[illegible]	230 —
„ krajow. z wpł. 50pr	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 20	77 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 50
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 25
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	[illegible]	21 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 40
Dukat cesarski	5 36	5 46
Napoleondor	9 —	9 1[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 11	9 30
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	1 53
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	1 70
Srebro	[illegible]	109 50
Wiedeń d. 8. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 60	69 7[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	73 7[illegible]	73 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	275 —	281 —
1839 ⅕ losu „	240 —	248 —
1854 po 250 zł. 4 pr	94 —	94 50
1860 „ 500 zł. w. a.	101 40	101 80
1860 „ 100 „ „ „	107 —	108 55
1864 „ 100 „ „ „	[illegible]	135 75
Listy zast. do m. po 120 5 pr.	117 50	118 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 50	75 —
Bukowińskie	74 —	74 50

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5p	94 75	95 25
Węg. poż. prem. [illegible]	79 75	80 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	61 —	61 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	160 —	165 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	170 —	172 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	221 50	222 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	122 —	123 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	945 —	955 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	49 —	50 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	35 50	36 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	70 —	72 —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Reuten bank po 200 złr.	36 —	38 —
Banku nar. austr po 600 zł.	959 —	961 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	63 —	64 —
Unionbank po 200 złr.	131 —	131 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	42 —	43 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	128 —	129 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	152 —	156 —
Wied. bankver. po 200 złr.	106 —	109 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	145 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	215 —	216 —
Ferdynand. półn. po 1000 złr. m. k.	2045 —	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	209 —	210 —
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m.	214 —	215 —
Lw. Czern. Jas. po 200 zł w. k.	135 —	140 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	193 50	194 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	111 —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 50	158 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. (Ges.) 200 zł. w. a.	331 —	331 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	160 50	161 —
Tramway wied. po 200 zł.	186 —	190 —
Węg. gal. (Lup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	110 —	111 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	65 —	65 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 —	136 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	52 50	53 —
„ „ wied. „ 100 „	28 75	29 50
„ tanich pom. po 100 z	18 80	19 —
[illegible]	— —	— —
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. [illegible] 5pr.	100 —	100 50
„ [illegible] 5 p. w. a.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 50	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 —	84 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w a	92 —	92 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 —	91 15
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	80 50	81 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	88 25	88 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300	— —	40 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 60	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 75	94 25
„ em. 1870 5 pr.	102 75	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 25	— —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 [illegible]	91 50
„ „ 5 pr. w. a	— —	97 50
„ „ 5 pr. sr.	— —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	[illegible]	99 50
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 50	74 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 —	73 80
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	93 50	93 75
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84 —	84 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	167 —	167 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	28 —
Palffy „ 40 „ „	[illegible]	23 —
Rudolfa „ 10 „ „	[illegible]	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	35 —
St. Genois „ 40 „ „	[illegible]	24 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	25 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	[illegible]	23 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95 90	96 60
Hamburg 100 mark. banko.	[illegible]	55 70
Londyn 10 ft. sterl.	112 80	113 30
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873 r.

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY,

poleca handel **K. Ballabana** we Lwowie,

ulica Halicka,

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	zł. 2.	1 funt **Melange de Moskau**	zł. 4.
1 funt **familijnej**	zł. 3.	1 funt **Imperiale**	zł. 5.

1 funt **Proszku herbacianego** . . . zł. 1 ct. 20.

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. 3501 18—24

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.

Świeży transport płótna i bielizny stołowej

z fabryki **Regenhart i Raymann w Freiwaldau**, wyszczególnionej na **Wystawie światowej** we **Wiedniu pierwszym dyplomem honorowym** otrzymał i poleca

magazyn towarów modnych, 3613 4-?

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

ulica Halicka l. 11.

Weby Irlandzkie: sztuka 50 łok. w. od złr. 20 do 70.
Weby Rumburgskie: sztuka 53 łok. w. od zł. 20 do 50.
Płótno prześciéradłowe bez szwu na sześć prześcieradeł od złr. 20 do 30.
Kopówki płótno, sztuka dla dzieci, sztuka 42 łokci od złr. 16 do 38.
Creas, płótno na kalesony, sztuka 38 łokci w. od złr. 18 do 32.
Surówka, płótno używane na prześcieradła, kalesony, sztuka 30 łokci w. od 10 do 14 złr.
Z tych płócien dostarczyłem do głównego szpitalu we Lwowie 23.500 łokci.
Bielizna stołowa najpiękniejszej jakości, Jaquard.
Garnitur na 6 osób od złr. 6 do 16.
Garnitur na 12 osób od złr. 13 do 40.
Garnitur na 24 osoby od złr. 40 do 70.
Ręczniki w tuzinach od złr. 7 do 30.
Ręczniki w sztukach, łokieć od 20 ct. i wyżej.
Dobór obrusów, serwet, chustek do nosa różnej jakości.
Chustki batystowe i batystowe w sztukach. Prawdziwy Valenciennes.
Pończochy Saksońskie szkodrutowe.
Perkale i muszy w sztukach i na łokcie.

Guwernantka

posiadająca dokładnie język niemiecki, francuzki i polski, muzykę fortepianu i szkolne przedmioty, t. j. historję, geografję, rysunki i t. p. poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Bliższa wiadomość w Adm. Gazety Narodowej.

Nauczyciel.

były zastępca prof. gimnazjalnego, poszukuje lekcji we Lwowie lub najbliższej tegoż okolicy. Przy warunkach bardzo korzystnych gotów przyjąć obowiązek i na prowincji. Bliższa wiadomość: Plac P. Marji w kamienicy Uścieńskiego na pole, 1sze drzwi na lewo. **J. S.**

Couleur

do farbowania **rumu, octu, likierów, piwa i wina** poleca w najlepszej jakości, **Culeur-Fabrik**

Ulrich Huber

3741 1—3 w Pradze, Karolinenthal.

Nauczycielka

zakładu publicznego, mogąca się szczycić najlepszem poleceniem, życzy sobie przyjąć w dom kilka panienek, uczęszczających do szkół publicznych lub konwiktów, na pomieszkanie z wiktem i usługą. Opiekunowie i rodzice mogą być pewni najtroskliwszej opieki.

Ulica Wałowa Nr. 13, III. piątro. 1—2

L. 2167.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora licząca 12.000 mieszkańców i mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi (8 batalionów piechoty i kadry — uzupełnienia obrony krajowej i 11 pułku dragonów) wydzierżawi propinację wódczaną, piwną i miodową wraz z dodatkiem gminnym najwięcej ofiarującemu, na lat trzy, a to na czas od 1. stycznia 1874 do ostatniego grudnia 1876, przez publicaną licytację, która odbędzie się w ratuszu miejskim dnia 4. listopada r. b. i ostatecznie dnia 18. listopada r. b.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi.

a) za propinację wódczaną 25.740 złr.
b) „ „ piwną . . 10.000 „
c) „ „ miodową . 900 „

wadjum zaś przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji złożyć się mające wynosi 10% od ceny wywołania — a to
od propinacji wódczanej . . 2.574 złr.
od „ piwnej . . . . 1.000 „
od „ miodowej . . . 90 „

Oferty pisemne należycie wystawione i przepisanem wadjum zaopatrzone przyjmowane będą do godziny 6. w dzień licytacji. — Oferty bądź ustne bądź pisemne po zamknięciu licytacji wniesione uwzględnione nie będą. 3727 1—3

Warunki licytacyjne przejrzeć wolno każdego czasu w tutejszym urzędzie.

Zwierzchność gminy miasta,

Sambor dnia 3. października 1873 r.

Potrzebuję

POMOCNIKA

w pertraktacjach spadkowych, a przynajmniej w koncepcie rutynowanego.

3—3 **Więckowski,**

notarjusz w Tarnowie.

Poszukuje się 3702 2—3

nauczyciela

[illegible] bez matki; tenże od roku dopiero począł mówić, wymaga się zatem, by z nim rozmawiać, tegoż naprowadzać do czytania i pisania, prowadzić go tak jak dziecię w takim stanie się znajdujące, prowadzonem być powinno. Za zgłoszeniem się pod adresem **C. A.** ost. poczta Łaka, nastąpi umowa dotycząca płacy za trud, odpowiednia mojem wymaganiom.

Najtańszy i najlepszy

PROCH HERBACIANNY

3616 w głównym składzie 2—6

HERBATY

funt po złr. 1.20, najlepszy złr. 1.50.

Frydryka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

Najtańszy i najlepszy

Dr. Schwaigera

wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost bez pobrania pocztowego.

Dr. Schwaiger,

3465 4—6 Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

Wybór

50 najcelniejszych powieści i romansów tylko za 15 złr.

Czajkowski, Wernyhora. Powieść 2 tomy. Cena 1 złr. 20 ct.
Dzierżkowski Józef, Szkice. 60 ct.
Galerja obrazów szlacheckich. Opowiadanie Cześnikiewicza. 2 tomy. 3 złr. 50 ct.
Goczałkowska Julia, Dwie siostry, Powieść z obrazów miejscowych. 3 tomy. 3 złr.
Gordon. Turysta z Musu. 2 tomy. 1 zł. 20 ct.
Garibaldi, jenerał, Panowanie mnicha czyli Rzym w XIX. stuleciu. Powiść w 2 tomach. 2 złr. 50 ct.
Klonowicz Fabian S., Pamiętnik książąt i królów polskich. 30 ct.
Korzeniowski Apollo Nałęcz, komedjo-dramat w 3 aktach i strofy oderwane. 2 złr.
Korzeniowski J. T., Złote kajdany, tragi-komedja w 5 aktach. 1 złr. 50 ct.
Kraszewski J. I., Dziś temu lat trzysta. Studjum obyczajowe. 1 złr. 50 ct.
Kraszewski J. I., Jaryna. Powieść. 60 ct.
Kraszewski J. I. Kopcinszek. 6 tomów. 5 złr.
Nałęcz Adolf, Renegat. Powieść tegoczesna. 60 c.
Porównanie wypraw na Moskwę, Żółkiewskiego i Napoleona I. 40 ct.
Rinaldo-Rinaldini, wielki bandyta włoski. 3 tomy. 1 złr.
Skiba Wołody, Kwiat z Sumatry. Powieść. 75 ct.
Stachurski Paulin. Przed laty. Powieść ukraińska. 1 złr. 20 ct.
Stachurski Paulin. Wycieczka do Pienin. 1.20.
Sztyrmer Eleonora, Noc bezsenna, Rozmyślanie i powiastki nieboszczyka pantofla. 3 tomy. 3 złr.
Tripplin T. Dr. Wycieczka lekarza Polaka po własnym kraju. 4 tomy. 4 złr.
Tripplin T. D. Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 r. 2 tomy. 2 złr.
Tripplin T. Dr., Lunatycy czyli przewidziane nieszczęście. 2 tomy. 2 złr. 70 ct.
Ujejski Kornel, Rozbitki. 20 ct.
Witowski Hipolit, Paweł i Wirginia, obraz przyrody przez Bernardin de St. Pierre. 1 zł.
Wolność hasłem naszem. 80 ct.
Woronicz, pisma rozmaite. 3 tomy. 5 złr.
Zeligawski Edward (Antoni Sowa). Jordan fantazia dramatyczna. 60 ct.

Cena wszystkich dzieł razem tylko 15 złr. w. a.

Zamówienia najdogodniej uskuteczniać za przekazem lub pobieraniem pocztowem z doliczeniem 6 ct. na list posyłkowy u podpisanego.

O rychłe zamówienia uprasza

H. Bodek,

3672 6—6 Lwów, ulica Ormiańska l. 3.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3496 2—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 230 naprzeciw katedry.

A. Szeliski

we Lwowie, ulica Majerowska Nr. 7

ma na składzie:

Locomobile,
Młocarnie przenośne stałe i ręczne,
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera,
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya,
Cylindry do odbierania groszku Lhuillers Trieurs,
Sieczkarnie z fabryki Richmond Chandlera Bentalla,
Szatkownice Bentalla,
Siewniki rzędowe,
„ szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje za gotówkę lub w ratach. 3609 4—?

W państwie Olejowskiem,

poczta Olejów, z powodu wydzierżawienia, jest 420 młodych skopów z wełną obfitą i szlachetną do sprzedania, sztuka po 6 zł. 50 ct.

Wina oryginalne

z piwnicy F. A. Jalicza z Pesztu i Styft Synowie z Wiednia,

poleca handel

Karola Ballabana.

Czerwone

3000 but. Budai po 80 c. biorąc 24 but. 75
2000 but. Klaret „ „ „ 24 but. 75
2000 but. Burgundzkie 1 zł. „ 24 but. 95

Białe

1000 but. Kobani . 80 ct. — 24 but. 75 c.
1000 but. Wilianer 1 zł. — 24 but. 95 c.
1000 but. Klosterneuburger 1 zł. — 24 butelek 95 c.

Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję nic nie liczę. 3636 4—12

Kamienica

piątrowa

w Bochni, w rynku położona, przynosząca rocznie czystego dochodu 2.800 złr. w. a., jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Ludwika Biernackiego w Bochni. 3651 2—3

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach, sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną w fabryce mojej ulica Kopernika naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych, odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **Poniedziałki i Piątki** zamówioną naftę, poczawszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach. Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mają dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę, ręczy moja od wielu lat znana firma: 3662 2—?

PIOTR MIĄCZYŃSKI, fabrykant nafty we Lwowie.

CENNIK:

1 funt wied. 2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej Nr. I. drobiazgowo 24 ct. od ćwierć cetnara wied. i wyżej kosztuje funt 21 ct.
1 „ „ czystej niezapalnej białej Nr. II. „ 22 „ „ ćwierć „ „ „ „ „ 19 „
1 „ „ „ „ żółtawej Nr. III. „ 20 „ „ ćwierć „ „ „ „ „ 17 „
1 „ „ „ „ żółtej Nr. IV. „ 18 „ „ ćwierć „ „ „ „ „ 15 „

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.

3467 3—?



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, [illegible] Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Pługi oryginalne angielskie **J. & F. Howarda do wyorywania kartofel** z dwoma przodnemi kołkami i dwoma wykopywaczami ma na składzie **po złr. 80.** 3712 2—6

A. Szeliski we Lwowie.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 3427 18—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

Pierwsza nagroda 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsza nagroda 3 medale srebrne.

przez Wys. ces. krol. rząd **wielokrotnie wypróbowane PRZEMYKADŁA na** wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne PRZECIĄG POWIETRZA**

do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury“, pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne. Prócz tego obdarzył mnie Jego Mość cesarz rosyjski Aleksander ces. rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu św. Stanisława.

Te przemykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 3468 4-10

Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 ctn. łokiec, do drzwi po 7 i 11 cnt. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna w wałeczki białego koloru średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia na prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.

W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz** właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

FAŁSZERSTWA PIGUŁEK BLANCARDA.

2652 9—10

[illegible] fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia [illegible] nadużycie jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a,** które oni nabywają, albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejsco-wości.

aptekarz

w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

SIROP DEJARDIN

z pomarańcz maltańskich czerwonych

przygotowany przez p. DEJARDIN, 27, ulica Richer w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas upałów letnich, na balach, wieczorach i w teatrach.

Skład we Lwowie w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego. 3431 22—26

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot. 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w K[illegible]owie w składzie materjałów aptecznych. pp. [illegible] 3437 19—26



Na wiedeńskiej wystawie światowej, za trwałą konstrukcję i piękne wykonanie odznaczono te wyroby

medalem postępu.

Ces. król. uprzywil.

Fabryka lamp naftowych

Braci BRÜNNER

we Wiedniu,

poleca swój w całkiem nowe bardzo gustowne wzory obficie zaopatrzony

skład we Lwowie,

przy ulicy Kopernika pod l. 804¼

pod kierunkiem

p. EDWARDA GEBHARDTA

gdzie dla dogodności Szanownych odbiorców w Galicji zawsze **wielki skład** wszelkich rodzajów **lamp** salonowych, **ściennych i kuchennych, jakoteż do tychże przynależnych przedmiotów, szklannych kul, umbrelek,** szkieł cylindrowych i t. p. utrzymuje, i **wsystko po najtańszych fabrycznych cenach** tak hurtem, jakoteż pojedynczo sprzedaje. 3637 2—6

Nr. 16465. 3733 2—3

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia za l. 16178, podaje Wydział krajowy do powszechnej wiadomości, że subskrypcja na obligacje pożyczki krajowej z roku 1873, w sumie 1,600.000 zł. w. a. odbywać się będzie w dniach 21., 22., i 23. października b. r. **we Lwowie**, nietylko w bankach w powyższem obwieszczeniu wymienionych, tudzież w kasie krajowej, lecz także w c. k. uprzyw. galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym. We Lwowie 7. października 1873.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

3481 2—3

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.